

Gazeta BIAŁOSTOCKA

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK VII. Nr 151 (1804) 27. VI. 1957 r. Cena 40 gr

Projekt 5-latki resortu przemysłu lekkiego

WARSZAWA (PAP) 26. 6.

Jak informuje biuro prasowe Sejmu — przedmiotem obrad sejmowej komisji przemysłu lekkiego, rzemiosła i spółdzielczości pracy, która zebrała się w dniu 25 bm. był projekt planu 5-letniego resortu przemysłu lekkiego. Obradom przewodniczył pos. A. Rozmiar. Ogólne założenia planu 5-letniego referował minister Przemysłu Lekkiego — Eugeniusz Stawiński.

Pierwsze lata planu 5-letniego — rok 1956 i 1957 — charakteryzują, podobnie jak okres planu 6-letniego — niskie stosunkowo nakłady inwestycyjne w przemyśle lekkim. W r. 1956 przeznaczono na ten cel 808 mln zł., w 1957 r. 880 mln zł. Znaczniejsza poprawa nastąpi w latach następnych — w r. 1958 nakłady inwestycyjne wzrosną do 1.243 mln zł, w 1959 r. — do ok. 1,5 mld zł, w r. 1960 na inwestycje projekt planu przewiduje 1.392 mln zł. W końcowych latach planu wzrosnąć ma również import zagranicznych maszyn i urządzeń dla przemysłu lekkiego. W okresie tym należy również spodziewać się pewnej poprawy zaopatrzenia w surowce.



★ **Nowe ulewne deszcze** spowodowały wezbranie wód Missisipi. W stanie Minnesota wprowadzono pogotowie powodziowe. Około 65 rodzin zostało ewakuowanych z okolic St. Paul. Miejscowość Delano w tym stanie znalazła się szczęśliwie pod wodą, która sięga miejscami na wysokość 14 stóp. 40 rodzin uciekło przed powodzią.

★ **W woj. wrocławskim** powstał — jedyny chyba tego rodzaju w kraju — międzypowiatowy zespół amatorski operetki. W utworzeniu tego zespołu współpracuje 5 powiatów: Lubań, Bolesławiec, Lwówek Śląski, Zgorzelec i Jelenia Góra. Decyzja utworzenia międzypowiatowej operetki podjęta została na naradzie kierowników oddziałów kultury przydzielonych rad narodowych i powiatowych domów kultury. Działalność swą rozpocznie międzypowiatowa operetka jeszcze w bieżącym miesiącu wystawieniem „Księżniczki czardasza” Kalmana.

★ **Jak donosi prasa,** Izba deputowanych w Chile powzięła uchwałę wzywającą rząd, by zwrócił się do USA, ZSRR i Anglii z apelem o zaprzestanie doświadczeń z bronią atomową i wodorową.

★ **Jak donosi dziennik** „Junge Welt”, w Bremie rozpoczął się proces w sprawie b. przewodniczącego organizacji Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) Gerharda Lieberhuma i 3 byłych członków tej organizacji. Oskarżeni są oni o to, że występowali przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich i wypowiadali się za wymianę delegacji z młodzieżą Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

★ **Prezes Rady Ministrów** odwołał ze stanowiska podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego — Alojzego Jóźwiaka i Franciszka Lewandowskiego.

Prezes Rady Ministrów powołał na stanowiska podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego — Władysława Kokietka i Zenona Wojtkowskiego.

★ **26 bm. powrócili** z Jugosławii delegacja polskich spółdzielców z przewodniczącym Krajowej Rady Spółdzielczości Produkcijnej — Marianem Jaworskim na czele. Na Dworcu Głównym w Warszawie delegację witali przedstawiciele krajowej spółdzielczości produkcyjnej i Centralnego Związku Spółdzielczego. Obecny był i sekretarz ambasady FLRJ w Warszawie — A. Czudina.

„Dzień portowca” w Gdańsku

GDANSK (PAP) 26. 6.

26 bm. po raz pierwszy w historii naszych portów obchodzony był — „Dzień portowca”. Z tej okazji w morskim domu kultury w Nowym Porcie odbyła się uroczysta akademii, na którą licznie przybyli pracownicy portu gdańskiego ze swoimi rodzinami.

W akademii uczestniczył m. in. wiceminister Żeglugi — Ocieszyński oraz przedstawiciele wojewódzkiego i miejskiego komitetu PZPR w Gdańsku.

Obecni byli: attache handlowy ChRL w Gdyni Chin Hsu oraz delegacja czechosłowackiego przedsiębiorstwa „Czechfracht” z inż. Jiri Korfenkiem.

Referat okolicznościowy wygłosił naczelny dyrektor portu gdańskiego Stanisław Patschul. Szczególną uwagę zwrócił on na podejmowane obecnie kroki w celu naprawienia błędów popełnionych w ubiegłych latach. Fałszywa teoria o przelastowaniu naszych portów sprawiła, że są one poważnie zaniedbane, a ich zdolność przeładunkowa niewielka. Klasyfikacją tego przykładem jest fakt, że trzy główne porty polskie — Gdańsk, Gdynia i Szczecin posiadają łączny potencjał dźwigowy mniej więcej równy średniej wielkości portowi belgijskiemu w Gandawie, który w dodatku obsługuje trzy razy mniej statków.

Jak podkreślił mówca, w końcu ub. roku nastąpił zasadniczy przełom w tej ważnej dziedzinie gospodarki narodowej. Potrzeby i postulaty gospodarki morskiej znajdują dziś o wiele większe zrozumienie. Wyrazem tego jest m. in. przyznanie 30 mln zł na odbudowę i modernizację kanału portowego w Gdańsku, o co zarząd portu ubiegał się bezskutecznie od wielu lat. Warto podkreślić, że w planie 5-letnim na rozbudowę portu gdańskiego przeznaczono 270 mln zł. Ożywioną działalność wykazuje sejmowa komisja morską, która

poważnie zajęła się sprawami żeglugi i portów.

Podczas akademii wiceminister Żeglugi — Ocieszyński udekorował zasłużonych pracowników portu oznaczeniami państwowymi.

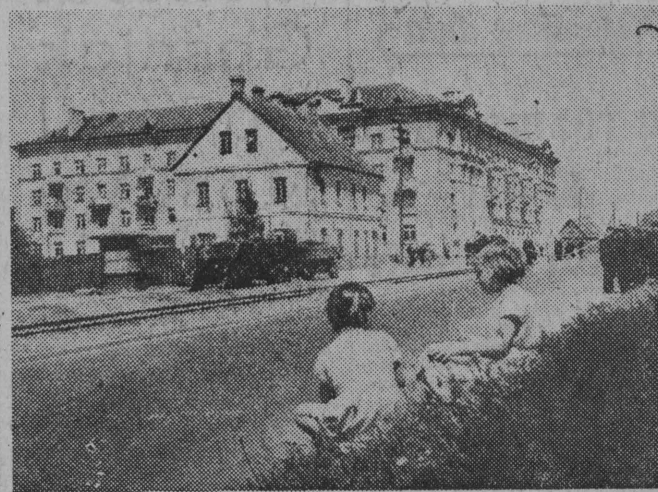
Wkrótce krajowa narada w Ministerstwie Finansów

Przeciw samowoli na rynku i spekulacji

(AR) Jak się dowiadujemy, w poniedziałek dnia 1 lipca odbędzie się w Warszawie zorganizowana staraniem Ministerstwa Finansów i Państwowej Komisji Cen krajowej

Dekada litewsko-polska

Rozbudowuje się Wilno...



Zniszczone w 60 proc. w czasie działań wojennych — Wilno jest już dziś prawie całkowicie odbudowane. Obok budownictwa przemysłowego — poważnie zaawansowana jest również budowa domów mieszkalnych.

NA ZDJĘCIU: nowe bloki przy ul. Czerwonej Armii. CAF — fot. Mottl

Cyrk „Warszawa” odwiedzi Białystok przed tournée po Azji

Jak się dowiadujemy w połowie lipca rozbije swoje namioty w Białymstoku jeden największych i najlepszych polskich cyrków, Cyrk „Warszawa”. Artysty „Warszawy” jak wiadomo dostali zaproszenie na występy podczas moskiewskiego Festiwalu. Nie jest to rzeczą przypadkową, ponieważ zespół „Warszawy” opiera się głównie na młodych adeptach cyrkowej sztuki. Po Festiwalu moskiewskim Cyrk „Warszawa” ma udać się w kilkumiesięczne tournée po krajach Azji.

W Białymstoku Cyrk „Warszawa” wystąpi z nowym programem, w którym zobaczymy między innymi pokazy tresury brunatnych niedźwiedzi i młodych koni arabskich.

Rozpoczęcie krajowej konferencji WSPR

BUDAPESZT (PAP) 26. 6. 27. bm. rozpoczyna się w gmachu parlamentu w Budapeszcie I krajowa konferencja Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej. W pierwszym dniu obrad uczestnicy konferencji wysłuchają referatu sprawozdawczego J. Kadara.

POGODA



DZIS będzie zachmurzenie niewielkie, możliwe przelotne opady. Temperatura maksymalna od 15 do 22 stopni. Wiatry umiarkowane, przejściowo dość silne. JUTRO nieco cieplej.

Kopalnia fosforytów



Kopalnia fosforytów (cennego surowca dla przemysłu chemicznego) Annapol woj. lubelskie jest jedną z dwóch tego typu kopalni w Polsce. W planie pięcioletnim wydobyć kopalni ma wzrosnąć 10-krotnie w porównaniu z r. 1956. NA ZDJĘCIU: górnicy wychodzą ze sztolni upadowej na powierzchnię. CAF — fot. Mottl

Modne bluzeczki damskie z kędzierzawionej przedzdy

ŁÓDŹ (PAP) 26. 6.

Elastyczne wyroby dziewiarskie z przedzdy kędzierzawionej, tzw. Helanco, cieszą się zagraniczną dużą popularnością. U nas pierwszym artykułem z tego rodzaju przedzdy, jaki ukazał się na rynku, są skarpetki męskie. Przemysł pończosniczy dostarcza ich już duże ilości, a na jesień zapowiada również damskie pończochy rozciągliwe.

Ostatnio również przemysł dziewiarski zainteresował się przedzdy Helanco. Szerog prób produkcji z kędzierzawionego nylonu przeprowadzono już w centralnym laboratorium tego przemysłu. Obecnie trwają próby na skalę przemysłową w zakładach „Olimpia” w Łodzi. Już w najbliższych tygodniach fabryka ta wyprodukuje pewne ilości efektywnych bluzeczek damskich.

Finał sprawy Crabba

LONDYN (PAP) 26. 6.

Zakończyły się tu dochodzenia w sprawie identyfikacji pozbawionych głowy i rąk resztek ciała mężczyzny, wyrzuconych przez fale morskie z początkiem czerwca w pobliżu Chichester, na południowym wybrzeżu Anglii. Jak wynika z oświadczenia sądu brytyjskiego, dochodzenia wykazały, że:

1) znalezione ciało należało do pułkownika Lionela Crabba, człowieka-żaby, który zaginął w kwietniu 1956 roku podczas wizyty radzieckich okrętów wojennych w Londynie,

2) przyczyna śmierci pozostaje nieustalona.

Identyfikacja ciała nastąpiła na podstawie rozpoznania resztek kombinizonu nurka, który Crabba miał na sobie oraz znalezionych na jego ciele znaków szczególnych.

Przed Festiwalem w Moskwie



W skład polskiej grupy artystycznej na Festiwal w Moskwie wchodzi m. in. Studencki Teatr Satyryczny „Bim-Bom” z Gdańska. Studenci pokażą na Festiwalu swój najnowszy program pt. „Toast”. NA ZDJĘCIU: fragment spektaklu. CAF — fot. Kosycarz

OSTATNIE Chwili

Piłkarze powrócili z Moskwy

WARSZAWA (PAP) 26. 6.

W środę 26 bm. powrócili samolotami z Moskwy do Warszawy pierwsza i młodzieżowa, piłkarskie reprezentacje Polski.

Jak poinformowało nas kierownictwo ekipy polskiej, żaden protest po meczu pierwszych reprezentacji Polski i ZSRR nie został złożony, a więc wiadomości jakie na ten temat ukazały się w prasie były nieprawdziwe.

Komuniści francuscy wzywają do jednności działania

PARYŻ (PAP) 26. 6.

W związku z wyborami do biura rady generalnej departamentu Sekwany Federacja Partii Komunistycznej tego departamentu skierowała do Federacji Partii Socjalistycznej i Partii Radikałów list, który wzywa je do jednności działania, aby „zadać cios kandydatom reakcji i faszyzmu”.

Kobieta ukradła motocykl

WROCŁAŃ (PAP) 26. 6.

26 bm. milicjanci zatrzymali na ul. Wrocławia kobietę, wadzącą motocykl „Jawa”. Kobieta, która się okazała motocykl została przez nią ukradziony. Amatorka z „Jawy” była zwolniona niedługo z więzienia Janina Sajda, która już urodzono za kradzież i ukrycia w Jeleniej Górze. Fakt ukradzieży motocykla przez kobietę ma precedensu w kronice wrocławskiej MO.

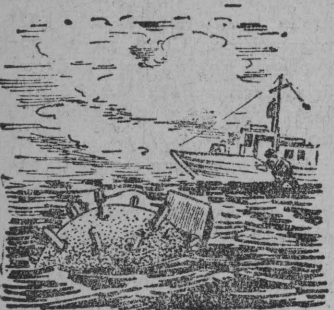
Przeżycia morskie z dreszczykiem

Codzienna służba marynarki wojennych obfituje często w pełne emocje momenty. Niejeden z nich — w czasie rejsów, wacht, wart czy zajęć szkoleniowych w okresie pokoju — przeżył większą lub mniejszą przygodę nieraz na miarę przygód wojennych. Jakże często z humorem się dziś wspomina w okrętowych kubrykach i mesach. Oto kilka z takich opowieści.

Przygoda z miną

(Opowiada
(st. bosm. H. Kowalewski)

Było to w roku 1946. Któregoś dnia rybacy powiedzieli Dowództwo Marynarki



Wojennej, że morze wyrzuciło minę z mielizną.

Moje saperskie zadanie polegało na tym, by założyć ładunek wybuchowy na „pływającą śmierć” — jak my nazywamy dryfujące miny — i zniszczyć ją.

Samo założenie ładunku przy zachowaniu ostrożności nie było sprawą zbyt trudną, toteż szybko i dość sprawnie poszła ta robota.

Towarzyszący mi rybacy czekali kilka metrów dalej z kuterem, by odpłynąć szybko po zapaleniu lontu. Długość lontu tak obliczyłem, abyśmy mogli odpłynąć na bezpieczną odległość.

Po zapaleniu lontu i upewnieniu się, że nie zgasił się, poczęliśmy szybko się oddalać.

Morze spłatało nam wówczas tego figla. Niespodziewanie utknaliśmy na mieliznie w odległości nie większej niż 30 metrów od podpalonej lontem „pływającej śmierci”.

Trudno było decydować się na ucieczkę wplaw. Postano-

wiliśmy za wszelką cenę zepchnąć kuter na głębszą wodę. Czas uciekał, lont tlił się szybko — (1 cm na sekundę) należało się spieszyć.

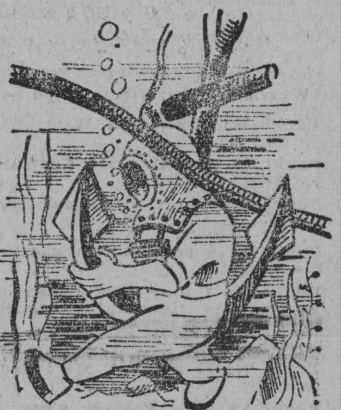
Ale zejście z mielizny to nie taka prosta sprawa. Sekundy upływały, a nasz stateczek nadal tkwił na pływającej minie. Byłem już zdecydowany podplnąć do miny i spróbować zerwać tłący się lont, gdy wreszcie kuter zszedł na głębszą wodę.

Odetchnęliśmy i nie czekając ni chwili wzięliśmy „nogi za pas”. Wkrótce potężny wybuch targnął powietrzem. Słup wody i piasku uniósł się wysoko. Podmuch powalił nas i omal nie wyrzucił kuterka. Przez kilka minut nikt z nas nie słyszał, mimo że widać było, jak otwieramy usta i gestykulujemy. Dopiero po kilku minutach wróciliśmy do „normy” i mogliśmy sobie pogratulować, że wszystko skończyło się dobrze.

Na morskim dnie

(Głos ma chor. Budrewicz)

Pełniłem wówczas służbę czynną jako nurek w jed-



nostce awaryjno - ratowniczej... Zadanie jakie otrzymałem tego dnia do wykona-

nia nie było specjalnie trudne. Polegało na zejściu pod wodę na głębokość 36 metrów i odczepieniu kotwicy pewnego okrętu od kabla łączącego Gdynię z inną miejscowością nadmorską.

Kabel wisiał w tym miejscu nad dnem na wysokości około 3 metrów. Przy odczepianiu kotwicy gruby przewód obsunął się nagle, przewrócił mnie i przygniół swym ciężarem. Zdażywszy podać linką umówiony sygnał „niebezpieczeństwo” straciłem przytomność.

Koleżdy nie mogli mnie jednak wyciągnąć na powierzchnię, gdyż kabel przycisnął przewody i liny łączące mnie z okrętem.

Na domiar złego na okręcie nie było drugiego skafandra.

Odzyskawszy po pewnym czasie przytomność uświadomiłem sobie moje groźne położenie. Przynajmniej szczerze — było to dla mnie, młodego bądź co bądź stażem i wiekiem nurka, ciężkie przeżycie. Nie pozostało nic innego jak tylko samemu oswobodzić się od ciężkiego kabla. Z ogromnym wysiłkiem udało mi się wreszcie tego dokonać. Podany przeze mnie sygnał „ciągnąć” wywołał szczerą radość wśród znajdujących się na powierzchni kolegów, znacznie już bowiem przekroczyłem normę czasu przeznaczoną na przebywanie na tej głębokości. Wezwana z łądu pomoc można było odwołać.

„Żywa torpeda”

(Mówi kpt.
Edmund Kosiarz)

Moje przeżycie z „dreszczykiem”? A jakże miałem takie, ale dawno, bo jeszcze w okresie podchorążackim, podczas letniej praktyki na szkolnym okręcie „Iskra”. Dreszczyk ten spowodowała pewna... żywa torpeda. Ale może zacząć od początku.

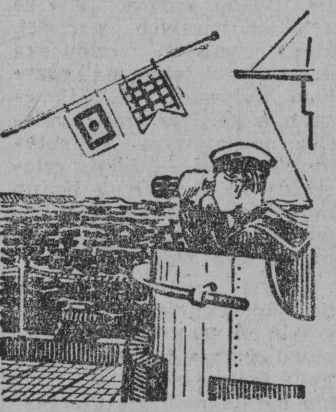
Kilka już dni „buszowali-

w pełnieniu wart morskich, w stawianiu żagli, nawigacji, ratowaniu „człowieka za burtą”...

Pełniłem akurat ranną wachtę „na oku”, przy bukszprycie, tj. na dziobie okrętu. Minęła godzina szósta, gdy pomyślałem sobie, że zbyt monotonna jest dziś moja służba. Szliśmy daleko od uczęszczanych szlaków morskich — na gładkiej jak lustro powierzchni morza nie dostrzegłem żadnego śladu życia, ani statku, ani choćby mewy, tylko daleko na horyzoncie majaczyło czasem sine pasemko łądu. No — rzekłem do siebie — jeszcze tylko niecałe dwie godziny...

To co ujrzałem w moment później, przeszło mnie całego dreszczem.

Ku nam, ku okrętowi, sunął po spokojnej tafli wody



wąski cień. Był jeszcze daleko, ale mknął szybko. Pomyślałem natychmiast: torpeda!

— Skąd się wzięła? Kto ją wystrzelił? Niebezpieczeństwo... — myśli jak błyskawice przebiegały mi przez głowę.

Ale nim zdążyłem zawiadomić dowódcę o swej obserwacji, torpeda wyraźnie zmieniła kierunek, odchylając się wkrótce od poprzedniego kursu o co najmniej 90 stopni.

— O, jakże mogłem dać się nabrać — stwierdziłem widząc, jak domniemana torpeda przeobraża się niespodziewanie w sznur dzikich kaczek, które leciały tuż nad powierzchnią wody.

Oto skutki „wybujałej” fantazji!

Zebrał:
kpt. J KOZIARSKI
por M. KOWALIK

Gazeta sportowa

Jankowski pierwszy w Bartoszcach Chomoniuk na 5 miejscu

Drugi etap wyścigu kolarskiego dookoła Warmii i Mazur na trasie Giżycko — Bartoszyce 169 km wygrał Jerzy Jankowski przed Panckiem

Przed V Jubileuszowym Wyścigiem DWB

Dalsze zgłoszenia spoza województwa

Komitet Organizacyjny V Jubileuszowego Wyścigu DWB otrzymał dalsze potwierdzenia udziału w wyścigu drużyn spoza naszego województwa. Start swój potwierdziły: Polonia Warszawa, Gwardia Olsztyn, CWKS Warszawa i Włóknarz Ozorków.

Po dwóch etapach:

1) Geszka 9.50,55
2) Osiak 9.51,00
3) Komuniewski 9.51,01
4) Ochman 9.52,56
5) Chomoniuk 9.53,26

Żegnajcie kartowicze — witajcie licencjonowani

Już niedługo wyruszą kolarze do V wyścigu DWB. Wśród nich wystartuje cała czołówka białostocka: z Burakiem, L. Kiezkają, Mańkowskim, Pietkiewiczem i innymi na czele. Kolarze ci najprawdopodobniej w wyścigu naszym pojadą ostatni raz, gdyż na podstawie dotychczasowych wyników, jakie osiągnęli mogą ubiegać się o licencje. A wtedy otworzy się przed nimi szeroka droga — starty z najlepszymi w kraju.

Po ostatnim wyścigu o Memoriał Bronisława Nerki tabela najlepszych kolarzy Białostoccy przedstawia się następująco: 1. Burak — 172 pkt., 2. L. Kiezkajo — 166 pkt., 3. Mańkowski — 138 pkt., 4. Odolecki — 137 pkt., 5. Przybylski — 109 pkt., 6-8. Rybka, Pietkiewicz i Zaborowski po 97 pkt., 9. Klimaszewski — 80 pkt. Kolarze ci już obecnie mogą się ubiegać o licencje i zrobia na pewno po wyścigu DWB. Tak więc jeszcze w tym roku kolarze białostoccy będą mogli startować w poważniejszych imprezach krajowych jako pełnowartościowi zawodnicy.

1 Osiakiem. Liderem wyścigu po dwóch etapach został Geszka przed Osiakiem i Komuniewskim.

Wyniki drugiego etapu:
1) Jankowski, Gwardia Łódź 4.46,52
2) Pancek, Flota Gdynia 4.46,52
3) Osiak, Start Lublin 4.46,52
4) Geszka, Górnik Myslowice 4.46,52
5) Komuniewski, Kolejarz Sosnowiec 4.46,53

Po dwóch etapach:
1) Geszka 9.50,55
2) Osiak 9.51,00
3) Komuniewski 9.51,01
4) Ochman 9.52,56
5) Chomoniuk 9.53,26

I wędkarze mają swoje zawody

Koło wędkarskie PZW w Białymstoku, organizuje w dniu 30 bm. na rzece Narwi „na krętakach” koło Borsukówki zawody wędkarskie w konkurencji gruntowej i spinningowej.

Zwycięzcom tych konkurencji wręczone zostaną pamiątkowe nagrody.

Toto-lotek gra w niedzielę

W dniu wczorajszym podaliśmy, iż ze względu na przesunięcie rozgrywek ligowych na sobotę kuponny totka składać należy najpóźniej do piątku włącznie.

Natomiast kupon „toto-lotka” można składać normalnie, tj. do soboty włącznie, gdyż „toto-lotek” losowany będzie jak zwykle w niedzielę.

Polemizujemy z Tygodnikiem Powszechnym

Maria Turlejska

Czyja racja stanu?

Drugie zagadnienie, poruszane przez Muzyckę i Plutę — Cza chowskię, to sprawa kontynuacji państwa przedwzręsniewego. Autorzy rozumieją, że AK była jednym z istotnych elementów ruchu oporu w Polsce, ochotniczym, ofiarnym, żywiołowym „wojskowym ruchem obywatelskim”, a razem aparatem opartym o dawne przepisy, regulaminy, hierarchie. Była to, niewątpliwie, wewnętrzna sprzeczność AK. Rząd emigracyjny kurczowo czepiał się przeszłości — i właśnie z niej przede wszystkim, z tego złudnego „legalizmu”, chciał czerpać główną swą siłę, główne swoje prerogatywy do reprezentowania narodu.

Ale przecież nie dlatego rząd Sikorskiego cieszył się poważnym autorytetem w kraju, że został powołany przez Mościckiego. Wręcz przeciwnie — uważano go za reprezentację narodu dlatego, że szukał oparcia w tych siłach, które walczyły przeciw reżimowi przedwzręsniewemu, które nie uznawały przed wojną konstytucji 1935 r., które po 1941 r. widziały w ZSRR sojusznika w walce ze wspólnym wrogiem, a nie wroga. Toteż kryzys zaufania w stosunku do rządu emigracyjnego rozpoczął się w kraju wówczas, gdy do głosu dochodziły zaczęły w kraju i na

emigracji skompromitowane już antyrządzieckie i prostanacyjne tendencje polityczne, gdy hasłem dnia rządu stał się powrót do stosunków przedwojennych. Na tym tle zaczął się również ferment w samej AK. Czyż nie były fermentem choćby tylko te memoriały szefów różnych wydziałów KG AK do Bora, które wymieniały autorowie artykułu? Memoriał Drabika, Muzyckiej, Tatara, Radosława — Mazurkiewicza? Szkoda, że nie zostały one dotychczas ujawnione publicznie.

Ferment wśród żołnierzy AK dotyczył bardziej aktualnych i bieżących zagadnień — zagadnień walki zbrojnej z okupantem. Te właśnie nastroje zmusiły wręcz Dowództwo Główne AK do wprowadzenia „poprawek” do swej dotychczasowej taktyki. Musiał być zmieniony dotychczasowy kurs na przygotowywanie powstania zbrojnego w całym kraju „gdym przyjdzie czas”, przy zakazie walki zbrojnej na dziś, aby „oszczędzić siły”. Zmieniono hasło „stania z bronią u nogi” (patrz: Biul. Inf. 11. II. 1943 r.) na hasło „walki ograniczonej” (Biul. Inf. 14.1943). Również radykalizacja szerokich mas zmusiła Komendę Główną AK do szeregu posunięć, takich jak: „demokratyzacja” AK, czyli awanse bohaterskiej mło-

dzieży akowskiej, po raz pierwszy dopiero zresztą w 1944 r.) Uznanie reformy rolnej, nic nie mówiące hasło „upowszechnienia własności” — wszystko to były posunięcia wymuszone, ustępstwa wobec nastrojów kraju.

AK była jednak masowym ruchem patriotycznym, a więc demokratycznym, nie tylko aparatem zbudowanym w oparciu o przedwojenny zawodowy korpus oficerski wychowany w tradycjach „dzierżymordowskich” (co nie wyklucza oczywiście, że szereg wojskowych mógł mieć przekonania postępowe).

Dlatego „Góry” AK ponoszą odpowiedzialność za wodenie na polityczne manowce i bezdroża swych ochotniczych żołnierzy — młodych, patriotycznych i dzielnych. Aksjomaty wierności, lojalności wobec rządu emigracyjnego, fikcyjny legalizm — wszystko to sprawiło, że Góra AK wzięła sobie ręce, była niezdecydowana na wiele zjawisk występujących w kraju. Ważniejsza dla nich była uległość wobec przełożonych, wymyślona na bruku londyńskim „racja stanu”, a nie realny interes polityczny umęczonego kraju. Zakorzenione reakcyjne przesady przekazywały nawet tym najbardziej postępowym i demokratycznym sztabowcom akowskim widzieć w rewolucyjnej lewicy społecznej rzeczywistego reprezentanta przyszłości Polski. Komunisci, którzy szli w pierwszych szeregach walki przeciw faszyzmowi, dla części polskiej inteligencji stanowili zawsze „agenturę”, „zdrajców narodu”. Nie widzieli głębokich korzeni społecznych komunizmu w Polsce. Nie przychodzili im do głowy, aby można było na platformie politycznej porozumiewać się z komunistami (sugestie autorów, że AK starała się o porozumienie z GL są nieścisłe, było na odwrót — i dlatego nic z tego nie wyszło).

Brak frontu narodowego osłabiał Polskę tak wewnątrz kraju, jak i na zewnątrz, tak wobec hitlerowców, jak wobec sojuszników. W Polsce Delegatura Rządu uznawała PPR za

„nielegalną”, tak jak była nielegalna KPP. Stawiała ją poza nawiasem życia politycznego Polski wówczas, gdy była to najbardziej aktywna, bojowa siła ruchu oporu, inspirator i inicjator walki partyzanckiej; gdy była to jedyna partia głosząca hasło sojuszu z ZSRR, bez którego Polska wolna i niepodległa istnieć nie mogła; gdy PPR jedyna w Polsce uznawała prawo Ukrainców i Białorusinów do zjednoczenia narodu; gdy była to partia głosząca konieczność rewolucyjnych przemian społecznych, które by z Polski uczyniły kraj przemysłowy, niezależny od mocarstw kapitalistycznych.

Niektóre ognia AK czy Delegatury były skłonne, jak wynika z artykułu Muzyckiej i Pluty — Czachowskię, porozumieć się z ZSRR, niektóre — jak wynika z dokumentu Rzepeckiego — zerwać z endecją, ale żadne z nich — zawrzeć sojusz polityczny z KRN, sojusz wojskowy — z AL, bo to byłby wrogowie przedwzręsniewego państwa (a więc „ich” Polski), „płatni pacholcy Rosji”. A przecież kto chce uważać się za liberalnego, za demokratę ten winien wiedzieć, że wśród kryteriów demokracji burżuazyjnej jest sprawa uznania wszystkich demokratycznych kierunków politycznych. Nie można godzić dwóch rzeczy — uważać się za demokratę i jednocześnie uznawać legalność rządu emigracyjnego wówczas, gdy zamiast „rozciągać” artykułi miało być jego głównym celem doprowadzić on do zerwania stosunków z ZSRR i nie potrafił ich nawigować nawet wówczas, gdy Armia Radziecka zbliżała się w wyzwoleniu marszu do ziem polskich;

Wreszcie trzecia i ostatnia sprawa — sprawa „treuga Dei”. Owszem — na okres wojny zaprzestano walk politycznych między zwolennikami przedwzręsniewego reżimu i przedwzręsniewej opozycji (co znakomicie zresztą przyczyniło się do ureakcyjnienia b.

opozycji), ale nie zaprzestano nigdy walki z rewolucyjną lewicą robotniczą. Walka ta przybierała różne formy. O walce politycznej była mowa wyżej. Prasa Delegatury i AK prowadziła kampanię przeciw PPR. W ostatnim okresie okupacji „rozpracowywano” komunistów. Włączenie NSZ do AK, co tu dużo mówić, było aprobatą dla ich działalności, dla ich linii „politycznej”, polegającej na „tepieniu komunizmu”. Nie tylko utworzenie Brygady Świętokrzyskiej było zbrodnią — ale były zbrodnią krwawą rozprawy z oddziałami partyzanckimi GL i AL — nie tylko pod znanym Borowem, ale i pod Stefanowem i w Mogielnicy, i w Opatoczynie, i pod wsią Rzębica i w wielu, wielu innych miejscowościach. NSZ rozciągał zarzut „komunizm” i na radykalnych BCh-owców, i na socjalistów, i nawet na umiarkowanych demokratów.

Czy może być powodem do dumy, że w lonie AK, w jej kierownictwie, nie powstała jakaś grupa, choćby niewielka, która miałaby cywilną odwagę zerwania — jeszcze przed utworzeniem PKWN — z antyrządzieckim kursem polityki emigracyjnej, która by miała odwagę nawiązać współpracę z AL, z KRN? Porozumienia o współpracy z dowódcami terenowymi AL, z brzdąkami AL podpisywali niejednokrotnie miejscowi dowódcy AK; oni nie lekali się zarzutu „zdrady narodu”. Na taki akt polityczny nie stać było pułkowników z Komendy Głównej AK. Ich bunt przeciw nonsensownemu polityce „rządu emigracyjnego”, kosztującej naród niesłychanie drogą (powstanie warszawskie, później podziemie), był buntem na kolanach. Było to nie tylko ich osobista tragedia, ale również tragedia tysięcy i tysięcy młodych ludzi, którzy im wierzyli.

Żołnierze Armii Krajowej wnieśli swój wielki patriotyczny wkład w dzieło walki o Polskę niepodległą. Ich również krew i znoś złożyły się na powstanie Polski Lu-

dowej. Nie żalowali swego trudu, ofiary wolności życia. W ostrych trudnych, niebezpiecznych czasach myśleli tylko o tym, aby zwyciężyć, aby zniszczyć hitlerizm. Nie zawsze obdarzali pełnym zaufaniem wszystkich swoich dowódców. Zależało to w dużym stopniu od osobistej postawy tych dowódców. Po wyzwoleniu przytłaczająca większość wzięła udział w odbudowie kraju. Było wielkim i niewybaczalnym błędem, więcej — politycznym przestępstwem oskarżać tych ludzi o uczestnictwo w AK dlatego, że niektórzy ich towarzysze broni pozostali na emigracji, bądź zeszli do podziemia po wojnie, dlatego, że ich dowódcy prowadzili politykę antyrządziecką i antyludową. Krzywdy moralne i materialne, wyrządzone akowcom w ciągu wielu lat istnienia Polski Ludowej, zostały w miarę możliwości naprawione.

Ale rehabilitowanie błędnej, szkodliwej, prowadzącej do katastrofy narodowej polityki i przywódców AK jest niesłuszne i niepotrzebne. Linia polityczna AK, jej kurs antyrządziecki, kurs na odbudowę władzy, która zbankrutowała we wrześniu, nie tylko nie gwarantowała przyszłości i zwycięstwa, ale wykluczała je, skazywała na jeszcze jedną narodową klęskę. Ta linia polityczna została zdyskredytowana przez sam życie, przez sam rozwój sytuacji — tak międzynarodowej, jak i wewnętrznej.

Oddając hołd wielkiemu wkładowi żołnierskiemu akowców w dzieło wyzwolenia Polski — nie utożsamiamy tego z polityczną rehabilitacją przeciwników Polski Ludowej, wrogów demokracji i socjalizmu.

*) Ciekawa rzecz! Podana przez autorów liczba awansów jest mniejsza od liczby awansowanych gwardzistów, mimo że AK była wielokrotnie liczniejsza niż GL. Czy nie wiąże się to z ograniczeniem aktywności bojowej akowców?